

Łukasz Guzek, „The Camouflash”.

english version6

Tytuł to ważna część wystawy (projektu). Dobry tytuł już na wstępie zapewnia sukces u widzów poprzez odpowiednie ukierunkowanie ich wyobraźni. Z kolei w procesie odbioru sztuki pozwala na powiązanie ze sobą prac artystów, często bardzo różniących się w podejściu do sztuki. „Camouflash jest właśnie takim tytułem. To słowo-klucz umożliwiające dotarcie do idei kuratorów i wybranych przez nich artystów. kurator projektu, Mariusz Sołtysik, stworzył ten neologizm także jako zadanie dla artystów, a tym samym i odbiorców ich sztuki.

Wystawa, czyli – pokazanie, ujawnienie, wyjawienie – została zakamuflowana, czyli ukryta, ale w sposób stapiający się z tłem, dostosowującym do miejsca, warunków, okoliczności prezentacji dzieł sztuki. Zarazem flash – to świetlisty błysk, czyli znak, sygnał – i to wyraźny, taki, który oznacza, zaświadcza, przypomina, zwraca uwagę. Skutek takiego momentalnego oddziaływania może jednak okazać się długotrwały. Zwłaszcza gdy ów moment błysku zacznie „żyć w użyciu”, czyli gdy zaczniemy wystawę opatrywać komentarzem, przekształcać w dyskurs. kolejna odsłona projektu „Camouflash” ma miejsce w Dreźnie, gdzie w kontekście nowego miejsca realizacji idea kuratorska i prace artystów, zyskują nowe znaczenia. Wystawa odbyła się w jednej z przestrzeni Patio Centrum Sztuki – instytucji działającej przy łódzkiej uczelni WSHE. Patio, inaczej niż istniejące placówki tego typu, rozszerza swoją działalność tak, by objąć możliwe szerokie spektrum sztuki współczesnej, uchwycić jej aktualne zjawiska, często in statu nascendi, nie bojąc się eksperymentu.

Można powiedzieć, iż zgodnie z tytułem, fleszami były poszczególne prace. Błyski owych fleszy oświetlały i znaczyły kilka wątków. Przed wejściem na wystawę i w kilku lokalizacjach w mieście, Kristaps Gulbis (Łotwa) ustawił znak informujący „No Security Cameras Here” – znak, który w dzisiejszych realiach społeczeństwa nadmiernie (a według niektórych wciąż nie dostatecznie) nadzorowanego oznacza przestrzeń wolności.

Jednym z nich był wątek globalizacyjny, często obecny dziś w sztuce, choć nieczęsto poruszany w polskich instytucjach sztuki, gdyż wymaga wysiłku szerszego spojrzenia na świat poprzez zbiorową ekspozycję (takiej jak ubiegłoroczna wystawa „Asia – Europe” w Poznaniu).

Shilpa Gupta z Indii jest autorką projektu net art umożliwiającego uzyskanie online błogosławieństwa w wybranej z menu religii (<http://www.tate.org.uk/netart/blessedbandwidth>) zrealizowanym w galerii Tate (Tate Online). Na ścianie budynku, w którym znalazła się wystawa, zawiesiła prace dotyczące religii i przemocy. Obrazy przypominają wielorękich bogów indyjskich, tyle, że tu są to postacie w mundurach przedstawione w gestach przemocy (autoprzemocy). To typowe dla niej przedstawienie (inne to postać z karabinem odziana w mnisi habit z kapturem w wojskową panterkę – kamuflaż).

Charlie Citron, artysta i teoretyk, jest ironistą. W swoich pracach wideo umieszcza postać Joe – laleczkę podróżującą od 2003 roku (zapewne wraz z autorem) po różnych miejscach, w ten sposób anektowanych, personalizowanych przez autora „I transform space into place” mówi w jednym z tekstów (<http://www.xs4all.nl/~cecitron/texts.html>). Na wystawie mogliśmy go (ją) zobaczyć jak galopuje na Dzikim Zachodzie i pływa po świętej rzece w Indiach.

Christine Mackey wideo “Beyond Soundings – (mobile shrine)” składa się – zgodnie z tytułem – z kapliczki, otwieranej jak skrzydła szafy (tu raczej pudełka) ołtarza, wewnątrz której na małym displayu wyświetlane jest wideo będące turystyczną rejestracją pewnego świeckiego rytu sprawowanego w formie „jak gdyby” uroczystej parady wojskowej, czy zmiany warty, na granicy Indii i Pakistanu, między ważnymi dla kultury tych państw miastami: Lahore w Pakistanie, zwanym „Heart of Pakistan” i Amristar, świętym mieście Sikhów w Indiach. Mówi on o agresji między tymi krajami, tu jednak rozładowywanej w symbolicznej formie steatralizowanego przedstawienia. Aisling O’Beirn z Irlandii Pn. stara się powiązać swoją sztukę z miejscem, w którym jest ona aktualnie eksponowana, budując w ten sposób swoistą więź – osobistą i kulturową (artystyczną) – z danym miejscem, które w ten sposób staje się „jej” miejscem. W Łodzi artystka przeprowadziła prywatny research na temat nazw miejsc – oficjalnych i zwyczajowo nadawanych przez mieszkańców (na wystawie oprócz tabliczek była także mapa Łodzi z zaznaczonymi miejscami, o których mówią nazwy). Jest to praca poznawcza, a zarazem uświadamiająca istnienie podwójnego języka odzwierciedlającego symultanicznie istnienie w mieście kilku „miast” należących do różnych grup społecznych; ujawnia coś, o czym niby wiemy, ale nie myślimy – ogromne zróżnicowanie i rozwarstwienie społeczeństwa.

Podobną metodę obserwacji, wczuwania się w miejsce stosuje Gabriele Horndasch – artystka

zaobserwowała łódzką specyfikę – dawne metalowe (żeliwne) zabezpieczenia narożników bram wjazdowych przybierające ciekawe kształty, czasami figuratywne. Kilka odlewów gipsowych takich obiektów – rzeźb znalazło się w różnych miejscach na wystawie. Na wystawie była prezentowana także interesująca formalnie instalacja zbudowana z trzech połączonych ekranów ustawionych na podłodze jak parawan, na które z trzech rzutników były projektowane obrazy – freski z miejskich ulic.

Do miejsca odnosi się w swoich pracach – w bardzo interesujący, bo nie naiwny sposób, Erick van Hove. Jest to artysta prawdziwie globalny – działa na całym świecie. Urodzony w Algierii, pracuje w Tokio i Szanghaju. Związek jego prac z miejscem jest dosłowny (są wykonywane jako interwencje). Artysta dba, by charakter tych interwencji nie był konfliktowy, inwazyjny, ale aby był poznawczy: spojrzenie przybysza jest bardziej wnikliwe i może zwrócić uwagę na to, co umyka uwadze tubylców. W jego realizacjach mieszają się kultury, sposoby myślenia, formuły działania. Wideo prezentowane na wystawie pokazywało relację budowaną między osobami – Polkami spotkanymi przez artystę w czasie pobytu w naszym kraju, na ciele których artysta wykonywał rodzaj gestów bazujących na wschodniej sztuce kaligrafii, co pozwalało na poddanie się procesowi współodczuwania, wczuwania, zapewne mającemu połączyć ducha i ciało zgodnie z modelem yin/yang – uzgadniania przeciwieństw.

Jessica Higgins wykonała na otwarcie wystawy performance – koncert „Poem Song” (przy pomocy Eriki Knerr). Jej działanie nawiązywało formą do klasycznych koncertów Fluxusu (Jessica jest córką głównego teoretyka grupy, twórcy pojęcia „intermedia” Dicka Higginsa). Zasadniczy sens sztuki intermedialnej, w rozumieniu fluxusowym polega na krańcowym rozszerzaniu pola znaczeniowego sztuki.

Inaczej mówiąc – czynieniu ze sztuki pola wolności, samorealizacji. Jej performance polegał na wykonaniu serii układów choreograficznych z trzymanym w dłoniach zwojem papieru. Mnący się papier szeleścił w rytm ruchów artystki, a muzykę do tak powstającej partytury improwizował na saksofonie Tomasz Ogrodowczyk. Artystka wykonała dwa utwory (w drugim papier został spryskany czarnym tuszem). Po jej koncercie na wystawie pozostały dwie partytury – zwoje, oraz zapis wideo-dokumentacji. Instalacją zbudowaną w oparciu o dokumentację postperformance pokazał Janusz Bałdyga (ale nie wykonywał performance). Instalacja składała się z rekwizytów – symboli, często używanych przez artystę – stołu, na którym leżało rzucone przypadkowo zmięte płótno.

Ponad stołem była prezentowana wideodokumentacja performance wyjaśniająca sposób użycia płótna (i innych rekwizytów) w pracach tego artysty.

Współpracująca z Jessicą Higgins Erika Knerr pokazała na wystawie instalację medytacyjną (technicznie służącą medytacji, choć trudno było znaleźć amatorów medytowania w zbyt chłodnym pomieszczeniu). Składała się z kręgu wyznaczonego z poduszek, oraz dźwięków. Erika Knerr jest twórcą organizacji i redaktorem portalu „Artist Organized Art” zajmującej się tym, co mówi nazwa – samoorganizacją sztuki przez artystów. Od dawna współpracuje także z „konstrukcją w Procesie”.

Dobrym znajomym z „Konstrukcji...” jest także Richard Thomas z Australii, jeden z organizatorów „Konstrukcji...” w Melbourne. Jego prace często dotyczą otoczenia naturalnego i relacji człowieka z jego środowiskiem, przekształcaniem przez niego pejzażem. Stąd realizacje w ogromnej, land-artowskiej skali. Na wystawie pokazał film o proekologicznym i humanistycznym przesłaniu. Wilgotne i zimne pomieszczenia budynku były wtedy odczuwalne jak należące do natury, jak wnętrze lasu, o którego niszczeniu mówił film. Wystawa była więc częściowo spotkaniem znajomych. udział brali także łódzcy uczestnicy „Konstrukcji...”, Tomasz Matuszak i Adam Klimczak, który pokazał wideo bardzo prywatne, pokazujące relacje z ojcem. Także wybór artystów był wynikiem prywatnych kontaktów kuratora.

Wystawę jako prywatne wyznanie potraktowali Efraim Szczyrek i Mariusz Sołtysik. Mariusz Sołtysik pokazał obrazy inspirowane prywatnym życiem rodzinnym. Efraim Szczyrek opowiadała o swoich refleksjach związanych z bliskim rozwiązaniem. Pokazała więc zestaw obejmujący obrazy rosyjskich matroszek, fotosy przedstawiające autoportrety w ciąży i moherowym berecie, laleczki Barbie w ciąży, siebie jako świeżo narodzony płód. Prace stwarzały spore możliwości rozwijania refleksji kulturowej, gdyż były zdecydowanie polityczne.

Inny wymiar personalizmu zaproponowała Olga Bergmann, artystka z Islandii. Pokazała ona film połączony z konceptualną w formie instalacją na którą składała się dokumentacja – archiwum badań nad genealogią rodzinną. Ponieważ chodzi tu o rodzinę odległą, jest to bardziej prywatna mitologia (saga). Film, również quasi biograficzny, operuje surrealistycznym nastrojem jak z sennych majaków, w którym pojawiają się obrazy nie mające z sobą (pozornie) związku. Jest to historia która zdaje się nierzeczywista, ale nie w naszej części Europy! Artystka jest potomkiem rodziny do której należeli Julian Tuwim i prawdziwa gwiazda

Hollywood, Judy Holiday (urodzona w Nowym Jorku jako Judy Tuwim). W historii sagi rodzinnej pojawia się także Ewa Demarczyk. Historia jej rodziny splata się z historią polityczną tej części Europy, a szczególnie Łodzi. Jest częścią kultury polskiej i amerykańskiej. Teraz także islandzkiej. Inne prace Olgi Bergmann są silnie powiązane z naturą postrzeganą w powiązaniu z działalnością człowieka (konceptualne prace procesualne, obiekty). Ich tłem są sagi islandzkie, które są oryginalne (różne od norweskich, szwedzkich, duńskich) i niezwykle żywe (w najlepszym czasie antenowym sagi są czytane i dyskutowane w radio).

Niezwykle wciągające w swój tajemniczy świat było wideo Suzy Sureck. Poetycki film przedstawiający przesuwające się powoli, pływające w nieokreślonej przestrzeni obrazy korzeni, układy naczyń krwionośnych, włókien nerwowych – wprowadza umysł w surrealny stan. Podobnie surrealem obrazem operuje w wideo instalacji Anna MacLeod. Artystka pokazała obraz czerwonych „nagich” gałek ocznych (projekcja z dwóch rzutników), ukazanych w powiększeniu ujawniającym oplatającą je siatkę żyłek (niektórą tą formą przypominała biust...). Formy nieznacznie się poruszają, drgają, żyją jakimś własnym życiem, są biologiczne, ale oderwane od ciała, rozpatrywane bez łączności z ciałem jako całością. Obydwa obrazy robiły niezwykle wrażenie, gdy natrafiało się na nie w ciemnych pomieszczeniach na wprost zrujnowanego domu. Jej autorstwa była także inna instalacja używająca specyfiki miejsca – w jednym z pomieszczeń, światło wpadające przez okno (reflektor zainstalowany na zewnątrz) oświetlało ułożone na podłodze tajemnicze małe plastikowe przedmiociki.

Mariusz Olszewski reprezentował nurt plastyczny – szklane szyby zawieszane w przestrzeni działały swoją własną atrakcyjnością. Także plastyczną zabawę, ale środkami banalnymi, popowymi, pokazała Miyuki Yokomizo „zasiedlając” sufit jednego z pomieszczeń kolekcją papierowych motyli. Inna jej praca na tej wystawie to niezwykle spektakularna wizualnie instalacja składająca się z rodzaju „pasa startowego” wyznaczonego małymi lampkami – diodkami rozstawionymi na podłodze pomieszczenia. Pracy towarzyszyło wideo z obrazem tajemniczo wyglądającej przestrzeni industrialnej (?).

W powyższym omówieniu zostało wyróżnionych kilka sposobów podejścia do sztuki, decydujących o zakresie treściowym, tematycznym pokazywanych dzieł. Jednak można wskazać łączący je sposób myślenia jeszcze bardziej uogólniający. Chodzi o sztukę powiązaną możliwie bezpośrednio z człowiekiem. W sztuce, w różnych formach, ów związek jest w różnym stopniu zapośredniczony (zapośredniczany w czasie ciągłym

teraźniejszym w procesie odbioru, partycypacji). W pracach zgromadzonych na wystawie „Camouflash” owa bezpośredniość była realizowana w formach prac typu instalacyjnego bądź w obrazach o charakterze dokumentu, obrazach organicznych – odnoszących się do sfery somatycznej i (pod)świadomościowej. Nie chodzi tu o bliskość o charakterze literackim, jako mówienie o takiej bliskości. Owa bliskość wynika ze sztuki; ma znaczenie artystyczne i wynika z samych środków artystycznych używanych w pracach (co nie wyklucza dyskursu). Bezpośredniość związku człowieka i sztuki powoduje w tego typu pracach – jakby z konieczności, naturalnie – odejście od „sztuki dla sztuki” (o przeznaczeniu zasadniczo rynkowym). Sztuka staje się dyskursem – uczestniczy w kulturze, nabiera znaczenia krytycznego, politycznego – staje się ważna jako sztuka. Dzieła inicjujące dyskurs są w sztuce jak flash, błysk wydobywający z ukrycia.

Łódź, październik 2007

english version

A title is an important issue for an exhibition. A good title, from the very start, may guarantee success through focusing the viewers' imagination. Whereas, in the process of art reception, it allows to associate with each other the works of artists whose approach to art may often be greatly diverse. CamouFlash is just the title. It is a keyword which enables one to unlock the concepts of the curators' and the associated artists'.

The curator's (Mariusz Soltysik) neologism acted as a challenge for both, the artists and the viewers.

An exhibition, which in its sense is meant to exhibit, show, uncover, became camouflaged, covered. However, it did not blend with the environment, conditions, or the artwork presentation circumstances. Flash is a bright light, or a sign, a signal - it is a distinct one which signifies, testifies, reminds, and draws one's attention. As a result of this momentary influence it may have some permanent consequences. Especially, when the flash moment begins to 'live in use', or when the exhibition is commented, turned into a discourse.

The first edition took place in the space of Patio Art Centre which is an affiliated institution at Lodz university college AHE. Patio, differently to other similar bodies, broadens its activity to encompass the modern art

issues, to capture the contemporary phenomena, often in statu nascendi, without a fear of experimenting.

One may say that the flash manifested itself in a variety of artworks. The flashes brightened and signified several of the threads. Just before the entrance to the exhibition as well as in some other city locations, Kristaps Gulbris (Latvia) placed a sign stating ' No Security Cameras Here' - a sign which in the contemporary, widely monitored society (by some insufficiently) gives a space of freedom.

The thread pertained to the issues of globalisation, which is widely present in contemporary art, but merely touched by Polish art institutions as it requires a broader outlook on the world through a collective exposition (for example this year's exhibition entitled 'Asia - Europe' in Poznan).

Shilpa Gupta from India is an author of a net art project which enables the users to acquire a blessing from a menu selected religion (<http://www.tate.org.uk/netart/blessedbandwidth>). The project was realised for Tate Online. The outside walls of the Lodz exhibition building was decorated with works concerning the aspects of religion and violence. The images brought to mind the images of the Hindu Gods, but what was seen were the images of people in uniforms represented in poses of violence (auto-violence). This type of contrast is typical for the artist (other examples of her work present a figure with a rifle dressed in a monk's frock with an camouflaged army hood).

Charlie Citron, an artist and academic, is ironic. In his video works, he uses a figure of Joe - a doll which has been travelling since 2003 (possibly with the author) to different places, which were annexed and personalised by the author. 'I transform space into place' he says in one of his texts (<http://www.xs4all.nl/~cecitron/texts.html>). At the exhibition, we could witness his gallops through the Wild West and his swims in the holy river in India.

Christine Mackey's video project 'Beyond Soundings - (mobile shrine)' as the title suggests, consists of a shire with little wing doors; inside, on a small display the viewer could watch a recorded holiday video of some secular ritual performed like a grand army parade, or changing of the guards at the border of India and Pakistan. The ritual happens between two important cities: Lahore in Pakistan, called 'Heart of Pakistan' and

Amristar, a Sikh holy city in India. The video talked about aggression between the two countries, which gets released through a symbolic theatrical performance.

Aisling O'Beirn from Northern Ireland attempts an interrelation of her art with a place where it is presented. She builds, in this way, a relationship - personal and cultural (artistic) relationship with a particular place. By doing it, she claims it to be her 'own'. In Lodz, the artist ran a private research on the names of places - the official and nickname ones which have been given to places by the people of Lodz (at the exhibition, except for the street name plaques, there was also a map of Lodz with the nicknamed places marked). Her work is a research one, but at the same time it makes one realise the existence of a double language which reflects the simultaneous existence of many 'cities' owned by various social groups within a city; it reveals what we know about, but rarely reflect upon - diversity and multilayer of society.

A similar method of observation which recalls a feeling of experiencing the place is used by Gabriele Horndasch - the artist observed one of Lodz's particularities - old metal corner guards which often were formed to take some interesting shapes, often figurative ones. Several of plaster-cast sculptures were placed by the artist in various parts of the exhibition. Horndasch also showed her video installation which consisted of three interconnected screens on which she projected three videos - fresco-like images of city streets.

The references to the places can also be found in the works of Erick van Hove whose works treat the topic in a very interesting and non-native way. The artist may be called a global one as he works worldwide. He was born in Algeria, but he works in Tokyo and Shanghai. The relationship between his artwork and places is a direct one (often done through intervention). The artist aims for his intervention to become educational, rather than invasive or a bickering one. The point of view of the newcomer is more acute and he may notice what usually escapes the attention of the natives. In his works, the cultures, ways of conceptualising, and actions all seem to mix. The video, he presented, showed a development of a relationship between himself and Polish women the artist met while in Poland. Through the process of gesture painting (based on the art of eastern calligraphy), he catered for the feeling of empathy which bonded the spirits and bodies in accordance with the Yin/Yang model - the harmony of the opposites.

Jessica Higgins opened the exhibition with a performance entitled 'Poem Song' (with the assistance of Erika Knerr). Her work denoted the classic Fluxus concerts. (Jessica is a daughter of Dick Higgins, a man who was one of the main conceptual leaders of the group and the author of the term 'intermedia'). The main meaning of intermedia in fluxus is to push the meaning of art to its ultimate fringes. In other words, to make the art into a field of freedom and a means for self realisation. Her performance was a series of choreographed movements with a scroll held in her hands. Creased paper was making noises while the artist changed her positions rhythmically, in the background there was a freely improvised music in sync with the artist's movements played on saxophone by Tomasz Ogródowczyk. The artist performed two pieces (in her second one, the paper was splashed with ink). At the end of the concert, there were two scores left and a video documentation.

Janusz Bałdyga, on the other hand, built an installation based on his post performance documentation, the performance itself had not been presented at the exhibition. His installation work consisted of props - symbols which he often uses. A table on which there was a carelessly thrown sheet. Above the table, there was a video documentation of his performance projected which provided an explanation for how the sheet was used as well as other props in his work.

Erika Knerr, who often cooperates with Jessica Higgins, presented a mediative installation (which technically was meant to be used, but the cold did not encourage anyone to try). The work consisted of circle of cushions and sounds. Erika Knerr established and edits articles for 'Artist Organised Art' which deals, as the name suggests, with art organised by artists. She has been cooperating with the project 'Construction in Process'. Another person who has been affiliated with 'Construction...' is Richard Thomas from Australia, one of the organisers of 'Construction...' in Melbourne. His works often pertain to the issues of environment, humans relation with it, as well as the issues of altering the landscapes by humans. Hence, his works are so large, landscape like in size. At the exhibition, he showed a film with a proecological and humanistic message. Moist and cold walls of the building felt as if they were a part of the nature presented in the video. The depth of a forest, which destruction the film talked about, seemed to have manifested itself there.

The exhibition, therefore, was almost a meeting place of good friends. Two other Lodz artists, who participated in 'Construction...' were presenting their works: Tomasz Matuszak i Adam Klimczak. Adam Klimczak showed a very personal video showing his private relationship with his father. The selection of artists was so diverse thanks to the wealth of the curator's private contacts.

Two artists, Efka Szczyrek and Mariusz Soltysik, saw the exhibition as a private confession. Mariusz Soltysik presented images inspired by his private family life. Efka Szczyrek reflected upon her birth giving. She showed a set of images depicting Russian Matrioshkas, photographs of herself pregnant wearing a mohair beret, photographs of pregnant Barbie dolls, and finally a photograph of herself as a newly born foetus. Her works gave room for cultural reflection as they were marked by multiple political meaning.

A different dimension of personal narrative was suggested by Olga Bergman, an artist from Iceland. She showed a film which was interconnected with a conceptual installation. The installation consisted of documentation - research archive over genealogical roots. As the work talked about distant family, the whole thing felt like a private mythology (saga). The film, quasi biographical, uses surreal mood, dream sequences in which images, seemingly unrelated, appear. It was a story which seems unreal, however not in our part of Europe! The artist is a descendant of a family represented by Julian Tuwim, a poet and a real Hollywood star, Judy Holiday (born in New York as Judy Tuwim). The story of her family is rooted in the political history of Eastern Europe, Lodz in particular. And now, it has become a part of the Icelandic story as well. Other works by Olga Bergmann are closely related to issues of nature in the context of human activities (conceptual works, objects). The background for them lies in Icelandic sagas, which are original (very different from Norwegians, Swedish or Danish ones) and incredibly lively (read and discussed at peak radio time).

The video by Suzy Sureck drew the viewers into a magical world. This poetic film which was showing the images of slowly turning roots, or blood-vessels, seemed to put the minds of the viewers in a surreal state. A similarly surreal image is used by Anna MacLeod in her video installation. The artist showed an image of red, 'naked' eye balls (projected by two projectors). The images were magnified so much that they showed a net

of blood-vessels warping up the eye balls (the actual form of images reminded some visitors of a breast...). The images slightly moved, pulsated, lived their own life. They were biological, but separated from the body and considered without relation to the whole body. Both images made a stark impression when viewed in a dark half ruined building. The author also presented an installation which comprised of little objects made of plastic. The installation employed and captured the feeling of the place - the light from a spotlight outside, seeping through the window gave shadows to the little objects.

Mariusz Olszewski focused on the varied medium of fine arts - his glass panels hanging in space were visually attractive by themselves. Similarly, Miyuki Yokomizo played with the banal, pop medium by 'settling' a collection of paper butterflies on a ceiling of one of the rooms. Her other work at the exhibition was visually spectacular. The installation consisted of a kind of 'run way' dotted with little light - diodes placed on a floor. The work was accompanied by a mysterious looking industrial space (?).

The above discussion outlined several approaches to art which influenced the conceptual and thematic depiction of the works of art. However, there was a common thought link which offered a certain generalisation. I mean here the art which relates itself to people. In art, in its various forms, this relationship is to varying degree mediated (mediated in continuous present of the process of reception, participation). In works selected for the CamouFlash exhibition, this directness was achieved in installation works, or in documenting images, organic images - referring to the somatic and (sub)conscious area. I am not referring here to the feeling of literary vicinity, that is talking about this vicinity. The vicinity comes as a result of art; it has an artistic meaning and comes as a result of the artistic medium used in the works (this does not exclude a discourse). The directness of the relationship between a human and art results in the works - as if out of necessity, a natural departure from 'art for the art sake' (with mainly commercial value). The art becomes a discourse - participates in culture, acquires critical and political meaning - it becomes important as art. The works which initiate discourse in art are like a flash emanating from a concealment.

Lodz, October 2007

Translated by e.w.walters